

Ojca Józefa Warszawskiego SJ (1903–1997) poznałem w rozmównicy kurii generalnej jezuitów przy Borgo S. Spirito 4 w Rzymie. Był maj 1990 roku, a ja dostałem właśnie włoskie stypendium naukowe i przyjechałem do Wiecznego Miasta, by prowadzić w watykańskich archiwach badania nad polsko-łacińską poezją doby baroku.

Zapamiętałem, że skrzyknęły drzwi i zobaczyłem przed sobą postać w czarnej sutannie, która wyciągała do mnie rękę na powitanie. Ojciec Józef dobiegał wówczas dziewięćdziesiątki, ale trzymał się prosto, jak przystało na kapelana zgrupowania „Radosław” w powstaniu warszawskim. Poprosił, bym usiadł, i bez zbytecznych wstępów zapytał, jak mógłby mi pomóc w moich rzymskich kwerendach.

Wcześniej znaliśmy się tylko korespondencyjnie. Pracowałem wtedy nad doktoratem dotyczącym motywów antycznych w twórczości jezuickiego poety Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, o którego pobycie w Rzymie w latach 1622–1625 ojciec Warszawski napisał przełomową monografię<sup>1</sup>. Stąd wymiana między nami listów, w których ja szukałem u niego rady w zawiłych kwestiach mego tematu, a on cierpliwie mi je wyjaśniał, naprostowując nieopierzone sądy młodzika.

Teraz jednak postanowił oprowadzić mnie po rzymskich ścieżkach Sarbiewskiego, którymi przez ponad 40 lat zamieszkiwania nad Tybrem wędrował *ad maiorem poetae gloriam*.

– To nie polega na lekturze książek – powiedział. *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen*<sup>2</sup>. – Musisz wczuć się w materię jego poezji, usłyszeć wyrażony w niej świat, zobaczyć jego kolory, poczuć zapach powietrza i smak wody, dotknąć rozgrzanych słońcem kamieni. Dopiero wtedy naprawdę poznasz Sarbiewskiego.

Po latach mogę mylić słowa, ale ich sens głęboko zapadł mi w pamięć. Dopiero później pojąłem, że ojciec Józef specjalnie opuścił Grottaferrate,

- 1 Józef Warszawski SJ, „Dramat rzymski” Macieja Kazimierza Sarbiewskiego *TJ (1622–1625)*, Typis Pontificiae Universitatis Gregorianae: Roma 1984.
- 2 „Kto chce zrozumieć poetę, musi pojechać do jego kraju” – Johann Wolfgang Goethe, motto do *Not i rozpraw* (1819).

gdzie już wtedy rezydował, by nie bacząc na swój wiek, pokazać mi zmysłowy świat poety. Wiele jednak wody upłynęło w Tybrze, zanim z tamtych majowych spacerów zrodził się pomysł napisania niniejszej książki. Zabiera ona czytelników nie tylko na wędrowkę po ścieżkach życia Sarbiewskiego, lecz także w realną podróż do Wiecznego Miasta, którą poeta odbył przez barokową Europę i opisał łacińskim wierszem w elegii *Iter Romanum (Droga rzymska)*.

Ten wydany długo po śmierci poety utwór należy do mniej znanych dziś jego dzieł<sup>3</sup>, bo europejskiej sławy i miana „Horacego chrześcijańskiego” przysporzyły Sarbiewskiemu przede wszystkim ody i epody. Przed Henrykiem Sienkiewiczem był on najbardziej rozpoznawalnym w Europie polskim twórcą, zaszczyconym przez papieża Urbana VIII laurem poetyckim, porównywalnym z dzisiejszą Literacką Nagrodą Nobla. Niestety, sława Sarbiewskiego dawno przeminęła i prócz filologów zajmujących się nowołacińską poezją niewielu czytelników choćby o nim słyszało. Tymczasem spotkanie z jego twórczością może być fascynującą przygodą, jeśli tylko odrzuci się pokutujący stereotyp, że poezja dawnych wieków jest anachroniczna, pozbawiona życia i wyzuta z aktualności.

Akcja *Iter Romanum* rozgrywa się na tle panoramy XVII-wiecznej Europy, targanej podobnie jak dzisiaj konfliktami, rozdzieranej sprzecznościami i uparcie poszukującej wspólnotowej tożsamości. Podróżując wówczas z Poznania do Rzymu przez ten niespokojny świat, Sarbiewski wyraził swe przeżycia w formie poetyckiego listu, co nadało im charakter bardzo osobistego wyznania. Takie ujęcie tematu czyni z jego elegii utwór aktualny zarówno w czasach minionych, jak i obecnych. Wędrując z poetą przez jego Europę, uświadamiamy sobie, że „Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej”<sup>4</sup>, a to, co dawne, tak naprawdę nigdy nas nie opuszcza, tylko – przebrane w nowe szaty – wciąż towarzyszy nam w drodze przez życie.

Dla mnie jednak nie od razu stało się to oczywiste. Dopiero odbycie opisanej w tej książce podróży do Rzymu śladem *Iter Romanum* Sarbiewskiego uzmysłowiło mi istnienie w jego elegii owego swoistego „zakrzywienia czasoprzestrzeni”. Moja własna rzymska droga w istocie była bowiem powrotem do poezji Sarbiewskiego po długim czasie rozluźnienia związków z nim. Powroty mają jednak to do siebie, że choć odwiedzamy pozornie te same miejsca, nie są one już takie same, a i my jesteśmy inni, zmienieni przez upływ czasu i życiowe doświadczenia.

Po tym, jak obroniłem doktorat, moja ścieżka naukowa przez jakiś czas nie oddalała się jeszcze od poety, któremu poświęciłem młodość. Później jednak, jak to w życiu bywa, zaczęły mnie absorbować inne tematy i pochłaniać

3 Po raz pierwszy tekst *Iter Romanum* opublikował w Dreźnie Lebrecht Gotthelf Langbein (*Math. Casimirii Sarbievii R. P. Soc. Jesu Poloni, Elegia itineraria ex misc. edita*, In Officina Hekeliana: Dresdae 1754).

4 Cyprian Kamil Norwid, *Przeszłość* (w. 10), [w:] *Dzieła Cypriana Norwida*, red. Tadeusz Pini, W.L. Anczyc i Spółka: Warszawa 1934.

nowe zajęcia. W 2000 roku zostałem dyrektorem Collegium Europaeum Gnesnense UAM – jednostki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, którą stworzył jego ówczesny rektor, profesor Stefan Jurga. Był on człowiekiem o wyobraźni i umyśle wizjonera. W przeddzień akcesji naszego kraju do Unii Europejskiej erygował w pierwszej stolicy Polski instytucję naukową i dydaktyczną zajmującą się chrześcijańskimi i antycznymi podwalinami zachodniej cywilizacji<sup>5</sup>. Wiele wtedy pisałem o tych fundamentach europejskiej tożsamości; rzadko jednak cytowałem Sarbiewskiego, przywołując co najwyżej jego ody i epody jako dowód zakorzenienia kultury polskiej w łacińskiej cywilizacji Zachodu.

*Droga rzymska* pozostawała na uboczu moich ówczesnych zainteresowań naukowych. Miało się to zmienić dopiero później, gdy pod wpływem zachęt żony – profesor Marioli Walczak-Mikołajczakowej, slawistki, bułgarystki – zwróciłem się ku problematyce dialogu międzykulturowego na styku zachodniego i wschodniego kręgu chrześcijaństwa. Na szlaku tych nowych fascynacji spotkałem wtedy Rafała Dymczyka – młodego slawistę, który akurat pisał swój bułgarystyczny doktorat, a po latach miał zostać współautorem tej książki. Ów osobliwy zwrot akcji wymaga komentarza, który rzuci nieco światła na jego udział w powstaniu niniejszego tomu.

Mój obecny powrót do Sarbiewskiego nie dokonał się bowiem tylko dlatego, że pewnego dnia przypomniałem sobie o rzymskich spacerach odbywanych u boku nieżyjącego już ojca Warszawskiego. Walnie przyczyniły się do niego także inspiracje płynące ze strony Rafała Dymczyka – aktualnie już profesora UAM, mojego przyjaciela i dawnego ucznia. Jest on bowiem człowiekiem z pogranicza wielu światów: nauki i biznesu, podróżowania i pisarstwa, teorii i empirii. Jego energetyzująca osobowość w niezwykle sposób rozsądza ciasnotę gabinetowych badań, które potrafi on twórczo łączyć z autentyczną potrzebą kontaktu z ludźmi i realnym życiem.

Nie inaczej było i tym razem. Kiedy zacząłem zastanawiać się nad książką, którą chciałem poświęcić Sarbiewskiemu, co traktowałem jako swoisty powrót do młodości, podzieliłem się tą myślą z Rafałem. Gdy rozmowa zeszała na *Iter Romanum*, okazało się, że ten temat mógłby stanowić kanwę wyprawy europejskim szlakiem poety. Jej rezultatem stałoby się opisanie zarówno rzymskiej drogi Sarbiewskiego, jak i wędrówki odbywanej współcześnie z Polski do Wiecznego Miasta. Byłaby to więc konfrontacja tekstu elegii poety z historycznym i zarazem współczesnym doświadczeniem przejazdu przez Europę.

Mijały kolejne lata. W końcu naszym projektem zainteresował się koncern Audi, którego siedziba znajduje się w Ingolstadt, gdzie Maciej Kazimierz zatrzymał się w swej drodze do Rzymu. Profesor Dymczyk, jako

5 Cf. *Ponad granicami, Collegium Europaeum Gnesnense 2000–2003*, red. Monika Miazek, Ewa Jarmakowska, Andrzej Szpulak, Wydawnictwo CEG: Gniezno 2003.

*spiritus movens* wielu niekonwencjonalnych przedsięwzięć, kilkakrotnie organizował dla polskiego przedstawicielstwa tej marki objazdy dziennikarzy. Dzięki temu mogli oni testować auta w najbardziej odległych rejonach świata – od Ameryki Południowej po Australię i Nową Zelandię. Tym razem udało się mu przekonać dyrektora Audi Polska Michała Bowszę oraz menedżerkę do spraw PR Jadwigę Borowińską, żeby w 2022 roku poprowadzić dziennikarską *grand tour* drogami, którymi dokładnie 400 lat temu podróżował do Rzymu Sarbiewski.

Uznałem to za szczęśliwy traf, bo taka koncepcja znakomicie wpisywała się w zamysł książki, która miała różnić się od moich wcześniejszych publikacji. Tym razem chciałem bowiem, by bardziej przysłużyła się popularyzacji twórczości Macieja Kazimierza niż jej zgłębianiu w kostycznym duchu filologicznego dyskursu. Wyniosłem to ze szkoły mego mistrza, profesora Ignacego Lewandowskiego – najwybitniejszego znawcy łacińskiej poezji Klemensa Janickiego (1516–1543)<sup>6</sup>. Jego uskrzydłone pięknem słowa rozważania zawsze głębiej odsłaniały prawdę badanych przezeń dzieł niż dywagacje skrupulantów, pod których piórem umiera każda – nawet najlotniejsza – poezja.

Na popularnym, to znaczy przyjaznym czytelnikom charakterze książki o Sarbiewskim zależało także ojcu prowincjałowi Zbigniewowi Leczkowskiemu SJ, który objął duchowy patronat nad naszym przedsięwzięciem ze strony Wielkopolsko-Mazowieckiej Prowincji Towarzystwa Jezusowego. Do nieobecności Sarbiewskiego w literackiej świadomości Polaków w największej mierze przyczynia się bowiem brak zainteresowania upowszechnianiem badań prowadzonych nad jego twórczością. Z przykrością trzeba stwierdzić, że bierze się to z niedoceniań w nauce polskiej sztuki popularyzacji wiedzy, a niekiedy wynika też ze słabnącej troski o przystępność i walory literackie humanistycznych tekstów.

Nie oznacza to jednak, że odżegnujemy się w tej książce od ambicji przekazania czegoś nowego o Sarbiewskim i jego *Drodze rzymskiej*. Przeciwnie, chcemy w całkiem inny niż dotąd sposób zaprezentować go jako człowieka, który potrafił genialnie przemienić swoje przeżywanie świata w przędzę łacińskiej poezji. Na tym wszak polega odmiennosc proponowanego tu podejścia, że biografię poety umieszczamy w centrum rozważań, koncentrując się zarazem na zmysłowym i emotywnym wymiarze jego dzieła. Jak stwierdzają Gilles Deleuze i Félix Guattari, zawsze bowiem „To, co się utrwała, rzecz lub dzieło sztuki, jest blokiem wrażeń [...]. Maluje się, rzeźbi, komponuje, pisze za pomocą wrażeń”<sup>7</sup>.

Z tej perspektywy *Iter Romanum* nabiera bardzo aktualnej wymowy, gdyż przeżywanie emocji jest uniwersalnym doświadczeniem ludzkiej kondycji.

6 Ignacy Lewandowski, *Poeta laureatus czyli życie i dzieło Klemensa Janickiego 1516–1543*, Żnińskie Towarzystwo Kultury: Żnin 2016.

7 Gilles Deleuze, Félix Guattari, *Percept, afekt i pojęcie*, „Sztuka i Filozofia”, nr 17 (1999), s. 10–11.

Chociaż więc elegia Sarbiewskiego powstała w odległej przeszłości, to odzwierciedla doznania nieobce także współczesnym czytelnikom. Kluczem do zrozumienia świata poety staje się tutaj nasza własna emocjonalność, pozwalająca odnaleźć się w nim każdemu, kto przeżywa koloryt, zapachy, smak i dotyk rzeczywistości. Tego właśnie na rzymskich ścieżkach nauczył mnie ojciec Warszawski: poezji Sarbiewskiego nie można zgłębiać tylko intelektualnie; trzeba jej także doświadczać.

Na gruncie badań filologicznych nie jest to jednak wcale łatwe ani oczywiste, gdyż jak pisał Hans-Georg Gadamer: „Pojęcie doświadczenia [...] jest jednym z najmniej wyjaśnionych pojęć, jakimi dysponujemy”<sup>8</sup>. Ale na nim właśnie polega fenomen lektury *Drogi rzymskiej* Sarbiewskiego, która jest zaproszeniem do współprzeżywania świata. Poeta doświadczył go w podróży, wchodząc z nim w zmysłowe relacje, swoje emocje wyraził zaś w poezji, dzieląc się nimi w ten sposób z czytelnikami. Jak zauważa Zofia Rosińska:

Doświadczenie, także jednostkowe, jest zawsze doświadczeniem kulturowym. Aby doświadczenie mogło być przedmiotem badań, musi być wyrażone, czyli upublicznione. Nie mamy bezpośredniego dostępu do wewnętrznego doświadczenia człowieka. I tylko wtedy, kiedy jest ono wyrażone – słowem, dźwiękiem czy gestem – staje się ono doświadczeniem kulturowym<sup>9</sup>.

Nie zmienia to wszelako faktu, że *Droga rzymska* powstała w świecie XVII-wiecznym, w którym żył jej twórca, a jej czytelniczy odbiór dokonuje się w realiach współczesnych. W tym ujęciu przedmiotem podjętych tu rozważań stają się nie tylko przeżycia Sarbiewskiego zawarte w jego wędrowniej elegii; wyłaniają się z niej także konkretne problemy świata – zarówno jego, jak i naszego. Wśród nich nader wyraziście rysuje się kwestia stosunku do chrześcijańskiego i antycznego dziedzictwa Europy. Te składniki europejskiej tożsamości nadały bowiem *Iter Romanum* Sarbiewskiego wymiar realnej podróży do źródeł zachodniej cywilizacji.

W drodze do Wiecznego Miasta Sarbiewski narodził się jako wybitny poeta baroku, głęboko pojmujący dramat człowieka na przełomie epok. Doświadczenie tej podróży zmieniło go z kresowego panegirysty w luminarza kultury łacińskiej, który fenomen ludzkiej egzystencji postrzegał w uniwersalnej perspektywie tradycji antycznej i chrześcijaństwa. Szlak przez Europę stał się dlań także drogą prowadzącą do odkrycia prawdy o samym sobie i o czasach, w których przyszło mu żyć. Była to więc droga wiodąca ku iluminacji i przemianie, które otworzyły jego umysł i serce na

8 Hans-Georg Gadamer, *Prawda i metoda*, przeł. Bogdan Baran, Inter Esse: Kraków 1993, s. 324.

9 Zofia Rosińska, *Nie tylko to co racjonalne. Teksty z filozofii kultury*, Oficyna Naukowa: Warszawa 2020, s. 8.

zmysłowy, a zarazem duchowy wymiar rzeczywistości, czemu dał potem wyraz w pisanych już w Rzymie odach i epodach<sup>10</sup>.

Czy znaczy to jednak, że owe treści w podobny sposób mogą kształtować dzisiejszy czytelniczy odbiór *Iter Romanum*? Czy są one wystarczająco oczywiste, by zainteresowały współczesną literacką publiczność? Dla wielu potencjalnych czytelników elegia Sarbiewskiego stanowi co najwyżej zabytek literacki, wart uwagi badaczy, lecz niemający nic wspólnego z problemami ponowoczesnej cywilizacji. Jasne jest zatem, że żadna tradycyjna metodologia nie sprawi, iż ów napisany przed czterema wiekami utwór na powrót ożyje i wywoła oddźwięk w świadomości odbiorców. Żeby zyskać na to choćby szansę, trzeba sięgnąć po inne środki wyrazu, które uczynią lekturę *Drogi rzymskiej* realnym doświadczeniem podróży. Poezja nie jest wszak słownym odzwierciedleniem świata. To świat jest lustrem, w którym odbija się jej złożony ze słów obraz.

Chcąc odpowiednio nakierować owo zwierciadło świata na elegię Sarbiewskiego, należało tylko jeszcze raz przeczytać „*Dramat rzymski*”... ojca Józefa Warszawskiego, który na pożegnanie wręczył mi go wraz z dedykacją. Analizując w swej książce odcinek rzymskiej drogi poety między Florencją a Rzymem, ojciec Warszawski wykorzystał bowiem do tego... fabularną narrację. Było to olśniewające, lecz dla mnie wówczas nieoczywiste.

Kiedy przed trzema dekadami recenzowałem ów tom ojca Józefa na łamach czasopisma „Eos”<sup>11</sup>, okazałem się zbyt niedojrzały, by w pełni docenić błyskotliwy i nowatorski koncept takiego ujęcia. Zrywało ono z pokutującym w polskiej humanistyce przesądem, zgodnie z którym w tekście filologicznym trzeba dążyć do chłodnego „obiektywizmu”, co wszak jest sprzeczne z naturą poezji, subiektywizującej świat autora i czyniącej go domeną indywidualnych odczuć czytelniczych. Teraz zrozumiałem, że jedynie po odrzuceniu owego trącacego zwietrzałym strukturalizmem dogmatu będziemy mogli dokonać w naszej książce współczesnej adaptacji podróźnej elegii Sarbiewskiego.

Dlatego postanowiliśmy nadać tekstowej narracji formę fabularyzowaną, a zarazem uczynić naszą obecność w książce rękojmią autentyczności wypowiedzi i potwierdzeniem czytelniczych doznań. Pozwala to wyrazić prawdę o *Drodze rzymskiej*, która zawiera się w jej osobistej lekturze, tu i teraz aktualizującej dzieło Sarbiewskiego w realiach ponowoczesnego świata. Ta metodologia nie narzuca elegii Sarbiewskiego żadnych arbitralnych interpretacji, lecz wysnuwa z niej własne opowieści, które dają poczucie uczestnictwa w podróży poety. Dzięki temu dzieło wciąż pozostaje świadec-

10 *Matthiae Casimiri Sarbievii e Societate Iesu Lyricorum libri tres*, Coloniae Agrippinae sumptibus Bernardi Gualteri 1625.

11 Aleksander Wojciech Mikołajczak, *Recenzja: Józef Warszawski TJ, „Dramat rzymski” Macieja Kazimierza Sarbiewskiego TJ (1622–1625)*, *Typis Pontificiae Universitatis Gregorianae: Roma 1984*, „Eos”, LXXIV (1986), s. 368–372.



twem jego własnych przeżyć, a jednocześnie staje się literacką przestrzenią doświadczania drogi przez czytelników.

Dlatego w rozdziale pierwszym książki, zatytułowanym *Sarbiewskiego nurty życia i twórczości*, unosimy kurtynę czasu i przedstawiamy scenę barokowej rzeczywistości, w której narodził się geniusz poety i ukształtowała się jego wizja ludzkiej egzystencji. Akcja rozdziału drugiego, *Do Rzymu w czasach baroku*, rozgrywa się w podróży, którą ukazujemy oczami Sarbiewskiego – tak, jak on sam ją widział, zapamiętał i opisał w *Iter Romanum*. Rozdział trzeci, *Przez Europę cztery wieki później*, prowadzi czytelników przez współczesne Polskę, Niemcy, Austrię i Włochy drogami, które przejechaliśmy samochodami marki Audi, podążając do Wiecznego Miasta śladem poety.

Projekt badawczy, który umożliwił realizację tego zamysłu, miał więc w sobie coś z improwizacji realnego życia; był inscenizacją minionego czasu we współczesnych realiach podróży i próbą powołania teraźniejszości na świadka przeszłości. Nie chodziło w nim o śledzenie rzymskiej drogi poety palcem po mapie i ponowne wertowanie stron jego dzieła, lecz o odtworzenie samej wędrówki, doświadczenie jej obrazów, dźwięków, woni i smaków. Otworzyło to elegię Sarbiewskiego na świat za oknami naszych profesorskich gabinetów, uwolniło ją z więzów tekstualności, przywracając nam (a mamy nadzieję, że także czytelnikom) radość cieszenia się pięknem zmysłowo przeżywaną poezji.

To wszystko umożliwił nam nowatorski w nauce polskiej kreatywny patronat nad tym przedsięwzięciem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, polskiego przedstawicielstwa koncernu Audi oraz Wielkopolsko-Mazowieckiej Prowincji Towarzystwa Jezusowego. Dzięki wyobraźni osób kierujących tymi instytucjami nasze badania zostały osadzone we współczesnej przestrzeni społecznej, stanowiącej odniesienie dla inspirowanych tekstem Sarbiewskiego filologicznych i europeistycznych rozważań. Pozwoliło to na podjęcie interdyscyplinarnych dociekań z wykorzystaniem metod na ogół niestosowanych w neolatynistyce. *Last but not least* – zaangażowanie patronów w projekt umożliwiło im rozwinięcie trójstronnej współpracy, która wytworzyła nową wartość społeczną i kulturową.

W rezultacie powstała książka będąca próbą poststrukturalistycznej interpretacji *Iter Romanum*. Zależało nam na tym, by połączenie naukowej narracji z artystyczną formą przemówiło do odbiorców ekspresywnym układem graficznym, ilustracjami i typografią. Chodziło o to, by w wirtualnej przestrzeni tekstu powstała emotywna wspólnota przeżyć poety i estetycznych doznań czytelników podążających za nim lekturowo do Wiecznego Miasta. W ten sposób poetycka prawda *Drogi rzymskiej* mogła zyskać wymiar prawdy o nas samych i o naszej „rodzinnej Europie”.

Ta prawda dla duchowego patrona tej książki, ojca Józefa Warszawskiego, przejawiała się przede wszystkim w chrześcijańskim uniwersalizmie, którego wyrazem był jednoczycielski etos Rzymu zawarty w wizji kopuły bazyliki

św. Piotra. Gdy pewnego razu w drodze do watykańskich archiwów szliśmy przez Piazza di S. Pietro, ojciec Józef nagle się zatrzymał. Wciąż mam przed oczami, jak w geście profety unosi rękę ku kopule bazyliki, by wyrecytować po łacinie wersy z *Iter Romanum*:

Jakże wielki majestat wieńczy twoja chwała!  
Jakimż to blaskiem jaśnieją te szczyty!  
Gdzie się do gwiazd unosi kopuła wspaniała,  
Której kształt błyszczy wśród chmur znamienity.  
(*IR*, w. 233–236)

Sądzę, że na tym właśnie polega dziś aktualność podróżnej elegii SARBIEWSKIEGO: pozwala nam ona zrozumieć istotę tego, czym Europa była w przeszłości, oraz objąć refleksją jej współczesną kondycję i stosunek do własnego antycznego i chrześcijańskiego dziedzictwa. Ważne jest przecież, byśmy wiedzieli nie tylko, skąd przyszliśmy, lecz także dokąd zmierzamy. Nasza przyszłość zależy bowiem od harmonijnego współzycia europejskich narodów, którą może zapewnić tylko łączące je poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za uniwersalne dobro, jakim wciąż pozostaje scheda duchowych wartości Zachodu.

W imieniu obu autorów  
*Aleksander Wojciech Mikołajczak*